

mianowicie cytowanego wyżej Tad. Brzostowskiego i prof. Ehrlicha (Paweł Włodkowiec i Stanisław ze Skarbimierza, Warszawa, P. W. N. 1954). Słusznie pisze Autor, że Kropidło „nie jest delegatem” (scil. króla), i wcale niepotrzebnie osłabia swe twierdzenie „kwestionowaniem Kropidły” (s. 140). Do poselstwa królewskiego zaliczył go mylnie Długosz, a za nim przyjęła to cała literatura historyczna, co zostało już dowodnie wykazane (cfr. Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu t. 33, s. 76—78), ale czego nie uwzględnił mimo wszystko Tad. Brzostowski, powtarzając beztrząsowo wersję Długosza („Paweł Włodkowiec” s. 42). Prof. Ehrlich, przytaczając także relację Długosza, nie koryguje jej wprawdzie, ale zaznacza jednak, że „w dzienniku uczestnika soboru” odnotowano jako posłów królewskich spośród biskupów jedynie gnieźnieńskiego, płockiego i poznańskiego (s. 49—50). — Wzmianka Autora o Tomaszu biskupie chełmińskim (s. 140) jest oczywistą pomyłką, ponieważ w tym czasie biskupem chełmińskim po Arnoldzie, który zmarł 31 maja 1416, był Jan Margenau, o którym wiemy, że był w Konstancji, skąd wrócił jesienią 1416 r., a sakrę otrzymał w Chełmży 10. I. 1417 r.

Pomimo bardzo ruchliwej akcji dyplomatycznej nie uzyskała delegacja polska załatwienia sprawy krzyżackiej (s. 184), a w sprawie osławionej satyry Falkenberga posłużyć się musiała założeniem apelacji, ażeby wymóc na papieżu potępienie pamfletu i ukaranie jego autora. Z tym łączy się anonimowa relacja o rzekomym zbrojnym najściu Polaków na papieża (cfr. Brzostowski, dz. cyt. s. 141) i „obłożenie arsztem domowym” biskupów polskich (tamże 144). Prof. Silnicki, idąc za wywodami L. Ehrlicha, odrzuca ją jako nieprawdopodobną (s. 170, przyp. 59) i „krzyżacką bajkę” (s. 172) w przeciwieństwie do Brzostowskiego, który bierze raczej na serio tę plotkę, pisząc: „wydaje się jednak, że jakieś zajście musiało mieć miejsce” (dz. cyt. 141), a znowu Jan Wiktor, puściwszy wodze literackiej fantazji, rozbudował ją w sposób i naiwny i niesmaczny, nie troszcząc się o prawdę historyczną (por. „Papież i buntownik” rozdz. XVII).

Z soboru wrócić miał Trąba z tytułem prymasa. Żadnym dokumentem udowodnić tego nie można. Wiadomość tę przekazał Długosz, a za nim powtarzali to „historycy dawniejsi i nowsi, uważając to za rzecz zupełnie pewną” (s. 178). Autor referując to zagadnienie, idzie za wywodami Abrahama, że „godność ta powstała na soborze w Konstancji, lecz nie drogą nadania przez sobór czy papieża, tylko drogą faktu, uznanego przez te czynniki” (s. 178 przyp. 76), nie ma jednak co do tego faktu całkowitej pewności, skoro pisze, że „zdaje się (podkreśl. rec.) nie ulegać wątpliwości”. Sprawa ta pozostaje nadal nie wyjaśniona i przypuszczam, że chociażby odnalazł się „dziennik soborowy” P. Wolframa, i nadal operować będziemy jedynie hipotezami. Dotychczas znane źródła soborowe nic nie mówią o jego

godności prymasa, a Richentalowa liczba „11 biskupów” (s. 180) jest bardzo problematyczna, skoro uwzględni się niezliczone inne nieścisłości jego „kroniki”. Takich nie wyjaśnionych spraw dotyczących udziału polskiego w soborze jest znacznie więcej, i słusznie Autor zaznacza, że „najważniejszy z soborów stojących pod znakiem reformy — sobór w Konstancji i najdonioślejszy ze względu na Polskę, oczekuje ciągle monografii odpowiadającej wymaganiom naukowym” (s. 150).

Opisem działalności posoborowej Trąby i ostatnich jego chwil kończy Autor swoją pracę. I w tym okresie „widzimy go w coraz to innych miejscowościach zawsze przy królu...” (s. 188), i ciągle mało o nim wiemy „wobec braku danych ze źródeł” (s. 183). Te ostatnie lata przynoszą mu wiele przykrości i rozczarowania. Po triumfach soborowych, otoczony aureolą zdobytego świeżo prymasostwa, wraca z Konstancji z „dość nikłymi zdobyczami” (s. 184), tak że tłumaczyć się musiał na zjeździe panów w Jedlnie (3. III. 1419) i przysięgą na relikwie Krzyża św. odpierać krzywdzące zarzuty, wyrosłe z zazdrości i nienawiści (tamże). Przeżywać musi następnie „bankructwo systemu politycznego, którego był wyznawcą i przedstawicielem” (s. 193), i umiera (4. XII. 1422) „na obcej ziemi węgierskiej” (s. 201) podczas zjazdu „panów polskich z węgierskimi”, dokąd pojechał na życzenie króla. I ta śmierć ilustruje niejako zdanie Autora o prymasie Trąbie, że „daleko więcej oddaje się sprawom królestwa... niżeli sprawom Kościoła” (s. 192). O tych sprawach i po przeczytaniu pracy nadal bardzo mało wiemy. Pozналиśmy „epokę Trąby” (s. 6), a nie jego samego, który „jest raczej jej wyrazicielem” (s. 7).

Na koniec kilka uwag „technicznych” pod adresem tak Autora jak i wydawnictwa. Byłoby bardzo pożądanym, aby poszczególne rozdziały miały swoje tytuły, aby w przypisach podawano stronicę, aby na końcu był indeks alfabetyczny, osób, miejscowości..., i aby staranniejsza była korekta, bo błędów drukarskich odnotowałem przeszło 30. Postać pierwszego prymasa Polski zasługuje na troskliwsze wyposażenie monografii pod względem edytorskim i graficznym.

Ks. Antoni Liedtke

O. Czesław Cezar Baran O. Fr. M. Conv., *Sprawy narodowościowe u franciszkanów śląskich w XIII w.*, Varsaviae 1954, *Studia Historico Ecclesiastica* 9, 179, 1 nfb. Praca doktorska przyjęta przez Radę Wydziału Teologii Katolickiej Uniwersytetu Warszawskiego na posiedzeniu dnia 16 grudnia 1951 r. Referent: prof. dr ks. Zdzisław Ober-tyński. Koreferent: prof. dr Jakub Sawicki. Dziekan: prof. dr ks. Jan Czuj.

Autorowi pracy o sprawach narodowościowych franciszkanów śląskich w XIII wieku wypada przede wszystkim wyrazić wdzięcz-

ność ze strony czytelnika za wybór tematu. Było pilną potrzebą nauki historycznej dokładne i wnikliwe zbadanie, jaką rolę odegrały w XIII wieku franciszkańskie konwenty na Śląsku w zachodzących wówczas procesach pojawiania się obcych żywiołów narodowościowych i w wywołanych tymi procesami sporach i walkach narodowościowych. Zjawiskiem, które urastało do rozmiarów symbolu, było oderwanie się w r. 1284 ośmiu klasztorów franciszkańskich na Śląsku od prowincji czesko-polskiej a przyłączenie się ich do prowincji saskiej (97)¹. Autor wyraźnie zarysował zakres rzeczowy tematu (sprawy narodowościowe franciszkanów), zakres terytorialny (Śląsk), oraz zakres chronologiczny (wiek XIII, ściślej niespełna 70 lat ostatnich tego wieku). Niestety, w pracy swej nie pozostał wierny przyjętemu zakresowi, raz po raz go przekracza niepotrzebnymi dygresjami², a co więcej wciąga do swych rozważań sprawę konwentów na Łużycach, nie próbując nawet słowem uzasadnić, dlaczego to czyni. Pomijamy już fakt, że mniej obeznanego czytelnika może wprost mylić pomieszanie konwentów łużyckich pomiędzy Śląskiem w rozdziale zatytułowanym „Inne fundacje klasztorów franciszkańskich na Śląsku w XIII wieku”. Wątpliwości budzi również rozdział III (Udział franciszkanów w sporze Henryka IV Probusa z biskupem Tomaszem II), a zwłaszcza rozdział IV (Stanowisko Kościoła i biskupów polskich w kwestiach narodowościowych na Śląsku). Mówią one i to bardzo obszernie, o skutkach wynikłych z takiego a nie innego składu narodowościowego franciszkanów śląskich, ale nie wiele nam dają materiału do ustalenia jaki był, jak się zmieniał i dlaczego, skład narodowościowy klasztorów franciszkańskich na Śląsku, z powodzeniem mogły więc zostać skrócone do minimum.

Autor poskąpił czytelnikowi najkrótszego choćby wyjaśnienia wstępnego, co mianowicie zamierza zbadać, jaki cel stawia swej pracy i w jaki sposób zamierza go osiągnąć. Skutkiem tego braku praca nie robi wrażenia studium problemowego, lecz raczej opisowego. Nie zreferował Autor stanu badań nad podjętym problemem, czego nie może zastąpić prosty wykaz bibliograficzny i to bardzo niedoskonały. Niepotrzebnie pomieszczono w nim bowiem podręczniki, bądź prace o charakterze popularnym, brak natomiast niejednego dzieła poważnego, jak studium Grodeckiego o powstaniu polskiej świadomości narodowej³, jak

¹ Liczby podane w nawiasach oznaczają strony recenzowanej książki, jak np. (97).

² Np. wyliczanie nagrobków książąt w Opolu (31), pisanie, że Lwówek był dawną osadą słowiańską, rozbudowaną itd. (34), szereg szczegółów o wyliczanych kolejno franciszkanach (44 i nast.), spis zakonnic z Zawichostu (s. 71) itd.

³ Grodecki R., Powstanie polskiej świadomości narodowej na przełomie XIII i XIV wieku, Przegl. Współcz. 1935, t. 52, s. 3—35 i przedruk, Katowice 1946.

cehnego przyczynku Semkowicza⁴, prac Schultego (historyka i franciszkanina) czy Maetschkego⁵. Nie wymieniamy już tych pozycji bibliograficznych, które Autor cytuje w przypiskach, mimo że nie umieścił ich w alfabetycznym wykazie prac wyzyskanych (10—14). Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa ze źródłami. Autor, który pisze o franciszkanach śląskich, nie uważał za stosowne ani słowem wyjaśnić, dlaczego studium swoje oparł na materiale rękopiśmiennym krakowskim, warszawskim i lwowskim (Ossolineum), a nie śląskich archiwaliach zakonu franciszkanów. Czy próbował do nich dotrzeć? Czy one istnieją, czy zostały zniszczone lub wywiezione? O tym wszystkim ani słowa. Dodajmy natomiast, że niejedna z owych pozycji „źródłowych” wcale nie wygląda na źródło, lecz jest niedrukowanym, rękopiśmiennym opracowaniem, jak pierwsze z brzegu Zyciorysy Karwackiego⁶. Odnosi się dalej wrażenie, że Autor jak by nie widział głębokiej i zasadniczej różnicy pomiędzy wartością relacji źródłowej z XIII wieku o sprawach XIII wieku, a wartością relacji źródłowej o tych samych sprawach, lecz napisanej w wieku XVI czy XVII⁷. Materiał źródłowy, zarówno drukowany, jak rękopiśmienny, przedstawia się w jego zestawieniach (7—10) bardzo obficie. Jest to jednak obfitość pozorna: przeprowadzenie surowej krytycznej selekcji, którego Autor — może skutkiem warunków w jakich wypadło mu pracę szybko kończyć — nie dokonał, zredukowałoby liczbę źródeł do trzynastowiecznych, niezbyt licznych. Te należało przede wszystkim wydobyć, ocenić ich wiarygodność i wyzyskać drogą starannej interpretacji. Źródła późniejsze należało potraktować na innej płaszczyźnie, jako materiał posiłkowy w stosunku do tamtych.

A tymczasem Autor zaczyna zaraz od ustalania faktów dotyczących początków franciszkanów w Czechach w wieku XIII na podstawie kronik Komorowskiego z XVI wieku i Biernackiego z XVII wieku (16). Przecenia znaczenie kroniki Fürstenhaina, pochodzącej bądź co bądź dopiero z XVI wieku. Opiera się na niej w ustalaniu początków śląskich konwentów, jak Opole, Nysa, Głogówek, (31, 33, 34), nie troszcząc się o poparcie swych twierdzeń niewątpliwie wiarygodności materiałem dokumentowym, uważa bowiem, że „tekst kroniki Fürstenhaina” jest

⁴ Semkowicz W., Nieznany testament Tomasza II biskupa wrocławskiego 1270—1292, Coll. Theol. 17 (1936) s. 269—270. może by Autor nie mówił wówczas tyle o całkowitej bezbronności biskupa Tomasza.

⁵ Schulte W., Das Ende des Kirchenstreites zwischen dem Breslauer Bischof Thomas II und dem Herzog Heinrich IV, Zeitschr. f. Gesch. Schlesiens, 1905 t. 39, s. 199 n. Maetschke E., Der Kampf um den Grenzwald zwischen den Herzögen und Bischöfen von Breslau im 13. Jahrhundert, tamże, 1928, t. 62.

⁶ Karwacki A., Zyciorysy sławniejszych franciszkanów w Polsce, 1922.

⁷ Cytuje też np. kronikę Miechowity, nie cytuje zaś dawniejszej przecie Historii Długosza, czy tegoż żywota Tomasza II.

„podstawowym dokumentem (!) przy badaniu początków franciszkanów polskich“ (22).

A jakże wygląda interpretacja źródeł, budowanie wniosków Autora na przesłankach zaczerpniętych ze źródeł? Rozpatrzmy pokrótce tę sprawę na przykładzie najważniejszego w całej pracy rozdziału I (Skład narodowościowy i społeczny klasztorów franciszkańskich na Śląsku, s. 43—76). Autor wylicza w tym rozdziale po imieniu kolejno 13 Czechów, 20 Polaków i 46 Niemców, o ile udało mi się dobrze porachować. Trudności z porachowaniem dałoby się z powodzeniem uniknąć, gdyby Autor zamiast rozpisywania się o poszczególnych franciszkanach i wymieniania szczegółów dość obojętnych dla ustalenia ich narodowości, jak np. że jedni byli inkwizytorami (46), a inni głosili krucjatę (46—47) lub byli spowiednikami albo posłami (53) itd., dał był przejrzystą tabelę z podaniem imienia, daty występowania w źródle, cytatu oraz uwagi wskazującej, na jakiej podstawie zalicza się danego osobnika do takiej a nie innej narodowości. Obecnie nie mamy bowiem pewności, czy trzy razy wymieniony Konrad (59—60) jest jedną i tą samą osobą, czy też może jest przez Autora uważany za trzy różne osoby. Podobnie przedstawia się sprawa z Henrykiem de Lyze (59), który najwidoczniej jest identyczny z Henrykiem de Cyce (60). Przy wymagającej ścisłości tabelce nie byłoby miejsca na tego rodzaju wątpliwości, których jest więcej. Najbardziej niepokojące jest wszakże coś innego: Autor pozaliczał różnych franciszkanów do takiej czy innej narodowości, podał w przypiskach cytaty źródłowe, niekiedy także z opracowań, ale cytaty źródłowe po większej części, jeśli nie prawie wszystkie, mówią tylko, że ten a ten, wtedy a wtedy, pojawił się w takich lub innych okolicznościach, nie zawierają danych wskazujących jakiej był narodowości. Nieraz możemy się domyślić, na jakiej podstawie Autor kogoś mieni Polakiem, Niemcem czy Czechem, nie wyprowadza on jednak tych wniosków dość precyzyjnie. Nie budzi zaufania do ścisłości Autora fakt, że wszystkich znanych ze źródeł franciszkanów śląskich w XIII wieku zaliczył bez żadnych wątpliwości do takiej czy innej grupy narodowościowej, że nie wymienił ani jednego, którego narodowość byłaby musiała pozostać nie ustalona, czy nieodgadniona. Gdy np. ks. Kantak pisze ostrożnie „Może pod imionami ogólnymi, jak Szymona, można upatrywać jednego czy drugiego Polaka“⁸, to dla Autora brat Szymon jest już oczywistym Polakiem (56). Piotr, identyfikowany przez ks. Kantaka z Piotrem Odrzańcem⁹, dla Autora jest polskim franciszkaninem Piotrem (55) i to bez śladu polemiki z ks. Kantakiem. Jeśli do tego dodamy, że comes Grabisza¹⁰ zamienił się u Autora na hrabinę Grabissę (58), a „*Gisco von Neukirch*

⁸ Kantak K., *Początki franciszkanów w Polsce*, Gdańsk 1923, s. 50.

⁹ Tamże, s. 15.

¹⁰ *durch den Grafen Grabissa*, MGF nr 29.

und seine Schwester Hedwig“¹¹ na Jadwigę Gisco z Neukirch, która wstąpiła do klarysek i złożyła śluby zakonne (67), to musimy ustosunkować się do pracy z uzasadnionym niedowierzaniem. Niedowierzenie to wzrośnie jeszcze, gdy się zastanowimy nad metodą, przy pomocy której Autor starał się ustalać narodowość zakonników. „Niekiedy podane jest tylko samo imię — pisze on — Trudno wtedy ustalić pochodzenie narodowościowe. Trzeba badać działalność danego osobnika. Z działalności możemy zapoznać się z jego nastawieniem i zapatrywaniami. Na podstawie tych danych możemy ustalić jego przynależność państwową“ (44). Innymi słowy zamiast ustalić niewątpliwych Polaków, Czechów i Niemców, choćby w niezbyt wielkiej liczbie i zbadać potem starannie jak się każda z tych narodowości zachowywała i czy jednolicie, oraz czy tak, jak dotąd przyjmowano, Autor na podstawie zachowania się wnioskuje o narodowości, czyli wprowadza do przesłanek elementy, które ma dopiero wykazać we wniosku.

Zadaliśmy sobie trud wyliczyć z grubsza procentowy skład narodowościowy franciszkanów śląskich w wieku XIII na podstawie danych Autora, tu i ówdzie nieco skorygowanych¹². Wypadło nam 47% Niemców, 20% Polaków, 13% Czechów i 5% innych. Wobec tego i szacunkowe liczby Autora (74) tj. 300 Niemców, 200 Polaków i 100 Czechów, wypada zmodyfikować na 330 Niemców, 150 Polaków, 90 Czechów i 30 innych (którzy chyba najczęściej brali stronę Niemców). Sądzę, że liczby te lepiej wyjaśniają sprawę oderwania się klasztorów niemieckich od czesko-polskiej prowincji, niż wyretuszowane przez Autora na rzekomą równowagę liczebną, która przecież nie może wyjaśnić przewagi Niemców.

Jeszcze jedna sprawa przykra. Nawet pośpiech w pracy czy nie sprzyjające warunki nie mogą upoważniać Autora do podbudowywania swych twierdzeń cytataми, w których albo nic nie ma związanego z twierdzeniami Autora, albo nawet zawarta jest myśl wręcz odwrotna¹³. Strzeć się należy pochopnego „poprawiania“ wybitnych uczonych: Autor poprawia „pomyłkę“ prof. Brücknera, przypisując mu twierdzenie o odłączeniu się nie 8, lecz 12 klasztorów franciszkańskich od prowincji czesko-polskiej (117), tymczasem Brückner dobrze napisał, tylko Autor niestarannie i błędnie odnośne miejsce przeczytał i zacytował¹⁴. Nie wolno wreszcie Autorowi, nawet gdyby pracował w największym pośpie-

¹¹ MGF nr 55.

¹² Np. Autor nie uwzględnił franciszkanina (apostaty) Fryderyka syna Zofii, o którym mówi żywot św. Jadwigi; *Mon. Pol. Hist.* IV s. 572.

¹³ Tak cytat z Kantaka, na stronie 19 przyp. 17. Z Fürstenhaina na stronie 34 przyp. 84. Z tegoż na stronie 89 przyp. 39. Z Dąbrowskiego, s. 100 przyp. 8.

¹⁴ Brückner A., *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1939, t. I, s. 335.

chu, zapożyczać się, niby kronikarz średniowieczny, z innych autorów, jeśli nie cytuje ich zdań w cudzysłowie. Jak ta sprawa wygląda w pracy ks. Barana? Proszę osądzić:

...Tego samego roku, jakby na rozkaz z góry dany, niemieccy mieszczanie w Zaganiu zakładają klasztor franciszkański i sprowadzają do nich (!) zakonników saskich. Biskup Tomasz II zabrania im wstępu, lecz oni...

(Baran, s. 97)

...Tego samego roku, jakby na dany z góry rozkaz, zakładają mieszczanie w Zaganiu klasztor franciszkański i sprowadzają doń (!) mnichów saskich. Biskup Tomasz II zabrania im wstępu, lecz oni...

(Silnicki T., Dzieje i ustrój Kościoła na Śląsku (Kraków 1939, s. 367).

...Kronikarz czeski notuje, że „w roku 1232 Bracia Mniejsi w Pradze otrzymali dom“... Upewniają nas co do tej daty jeszcze dalsze przekazy źródłowe, notujące związane z tym wstąpienie księżniczki czeskiej Agnieszki do klasztoru klarysek... Wskazana data nie ulega wątpliwości, pomimo, że roczniki polskie opóźniają ją o dwa lata.

Fundatorem i dobrodziejem franciszkanów w Pradze był król Wacław I, wielki protektor zakonów żebrzących. On zbudował im w Pradze... Ustalenie daty osiedlenia się franciszkanów w Czechach w roku 1232 posłuży nam do ustalenia terminu „a quo“ przybycia tego zakonu na Śląsk.

(Baran, s. 17—18)

...Kronikarz czeski notuje, że w r. 1232 „Fratres Minores Pragae domum receperunt“... Upewniają nas co do tej daty jeszcze dalsze przekazy źródłowe, notujące związane z tym wstąpienie do klarysek księżniczki czeskiej Agnieszki... Wskazana data nie ulega wątpliwości, mimo że polskie roczniki nieco ją opóźniają.

Fundatorem i dobrodziejem franciszkanów w Pradze był król Wacław I, wielki protektor zakonów żebrzących. On to franciszkanom zbudował w Pradze... Ustalenie daty osiedlenia się braci mniejszych w Czechach posłuży nam niejako dla ustalenia terminu a quo — przybycia tego zakonu do Polski.

(Rosenbalger K., Dzieje kościoła oo. franciszkanów w Krakowie. Kraków 1933, s. 34—35).

Cóż sądzić o pracy, w której nawet ustalanie chronologii zostało mechanicznie przepisane z innej książki i nie do tego samego nawet odnoszącej się terenu? Ale to nie koniec:

...Na prośby ich papież polecił franciszkanowi(!) włoskiego pochodzenia, Jakubowi Velletri, aby ściśle zbadał życie i cnoty oraz cuda męczennika krakowskiego. We franciszkańskiej wreszcie bazylice w Asyżu...

(Baran, s. 66)

...Na ich to głównie prośbę polecił papież franciszkaninowi włoskiemu, Jakubowi Velletri, ażeby ściśle badanie co do żywota i cudów św. męczennika w Krakowie przeprowadził. We franciszkańskiej wreszcie bazylice w Asyżu...

(Birkenmajerowa Z., Z najstarszych dziejów zakonów serafickich w Polsce, Przegl. Powz. 1925, t. 166, s. 96—97).

...komisarz ... Alan zebrał i badał osobno Czechów w Pradze, a Polaków we Wrocławiu, pod przewodnictwem kustosa ówczesnego Herborda, znanego ze świątobliwego życia...

Czy rzeczywiście życie i obyczaje zakonników były tak oplakane i stały na niskim poziomie, że trzeba było stosować tak radykalne środki naprawy?

(Baran, s. 88)

...komisarz Alan... zebrał i badał osobno Czechów w Pradze, osobno Polaków we Wrocławiu pod kustosem polskim znanym już Herbordem, z życia i obyczajów.

Czyż rzeczywiście życie i obyczaje naszych zakonników stały oplakane nisko, że wymagały tak surowych środków naprawy?

(Kantak K., Franciszkanie polscy, Kraków 1937, I, s. 36—37).

Ks. Kantak, opowiadawszy o badaniu zakonników „z życia i obyczajów“ miał prawo zapytać się następnie, czy obyczaje te stały rzeczywiście aż tak nisko. Natomiast ks. Baran zmienił owe badanie „z życia i obyczajów“ na pochlebny zwrot ku czci Herborda, potem zaś dalej odpisywał z książki Kantaka, nie zastanawiając się, że w zmienionym kontekście zapytanie o życie i obyczaje zakonników wypadło ni w pięć ni w dziewięć, a zrozumiałe może się stać jedynie po przeprowadzeniu „emandacji“ na podstawie tekstu ks. Kantaka. W innej pożyczce (90) z wspomnianej pracy ks. Kantaka (s. 38) zmienił Autor „zwolenników“ na „zakonników“, również nieszczęśliwie (90). Pożyczek tych jest zresztą więcej (np. Baran, s. 37, 83, 24 — Kantak s. 327, 36, 24).

Nie wyjaśnił Autor genezy niemieckich konwentów franciszkańskich na Śląsku, lecz raczej zamazał sprawę, rozpisując się o przybywaniu franciszkanów niemal wyłącznie z Czech. Nie podkreślił dostatecznie silnie wielkiej — w przeciwieństwie do starych zakonów — ruchliwości franciszkanów, która bardzo ułatwiała wnikanie obcych narodowo żywiołów, w danym wypadku na Śląsk. Sprawę oderwania się 8 klasztorów potraktował więcej patriotycznie niż naukowo, nie rozważając jej jako jednego, bynajmniej nie pierwszego, ogniwa w ciągłych orga-

nizacyjnych zmianach zachodzących u franciszkanów. Nie zastanawiał się, czy przypadkiem inne czynniki, poza narodowościowym, nie odegrały roli podczas przechylenia się franciszkanów w większości na stronę księcia Henryka IV. Wszakże franciszkanie reprezentowali nowy rodzaj duchowieństwa, poświęconego duszpasterstwu, a nie budującego przy tym wielkich latyfundiów, które z kolei wiodły do sięgania po własne terytorialne władztwo, do walki z księciem; ten — starszy — typ reprezentował biskup Tomasz II.

W sumie praca zawiera sporo ciekawego i interesującego materiału, ale zawiera równocześnie tyle niedociągnięć, z których część tylko wylczyliśmy, że w tej postaci nie powinna była ukazać się w druku.

Józef Mitkowski

Ks. J. Warszawski T. J., *Polonica z rzymskiego Kodeksu Nowicjuszy Towarzystwa Jezusowego (1565—1586)*, Rzym 1955; 8°, s. 205. I nrb., w tym 16 tablic fotokop.

Znana jest już i u nas obszerna i gruntowna rozprawa ks. Józefa Warszawskiego o Katolickości dzieł Mickiewicza („Sacrum Poloniae Millennium” III, Rzym 1956, s. 433—632), dowiedzieliśmy się również z czasopiśma „Antemurale”, że jej autor jest od dawna wiceprezesem ruchliwego Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie. Z tym większym zainteresowaniem bierzemy do ręki dalsze jego dzieło (z imieniem autora podanym jedynie w skrócie), wydane dzięki życzliwości ks. Arcybiskupa Józefa Gawliny.

Zasługuje ono na baczną uwagę historyków, zwłaszcza polskich, gdyż dostarcza im sporo cennych wiadomości źródłowych, nie tylko do dziejów jezuitów, ale do historii Kościoła i kultury w Polsce XVI w. Dotyczą one m. in. takich osobistości jak św. Stanisław Kostka, Piotr Skarga, Jakub Wujek, Stanisław Warszawicki i Benedykt Herbst. Za okres objęty niniejszą pracą zna ks. Załęski („Jezuici w Polsce”) tylko 18 osób przebywających w nowicjacie rzymskim, H. Barycz („Polacy na studiach w Rzymie w epoce odrodzenia”) i „Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu”) już 22, ks. W. wydobywa ze źródeł aż 44 nazwiska. Ze spraw dotyczących nowicjuszy polskich ustala on ostatecznie dzień i godzinę śmierci św. Stanisława Kostki (15 sierpnia r. 1568, krótko po północy, s. 67—72) i rozstrzyga pozytywnie kwestionowaną dotąd sprawę złożenia przez niego tzw. „pierwszych ślubów” zakonnych (64—7). Dostarcza też nowego dowodu na szlacheckie pochodzenie ks. Piotra Skargi przynajmniej ze strony ojca, o którym sam Skarga zeznaje i potwierdza własnoręcznym podpisem, że miał na imię Michał, a był szlachcicem i prawnikiem (82). Znaczne a pewne historycznie przyczynki źródłowe znajdujemy tu także do życiorysów innych jezuitów polskich tego okresu, co historycy będą musieli odtąd przyjąć do wiadomości.

Niejednokrotnie prostuje lub uzupełnia wydawca fakty podawane dotąd przez takich autorów jak Barycz lub Niesiecki. Nieraz wymagało to wiele mozolnych poszukiwań źródłowych jak w wypadku Mateusza Michonia (144 n.) i Adriana Radziwińskiego (159). Zasluga ks. W. jest też ustalenie pisowni niektórych nazwisk jak Goliński (zam. Golyński), Rabb (pomylił się jednak dając mu s. 164 imię Justyn zam. Jus czy Justus), Bartsch, Wąchała (Joannes Parvus, Vachalius, ojciec: Stanislaus Vohala).

Teksty przytoczone w niniejszym wydawnictwie wzięte są przede wszystkim z tzw. Kodeksu Nowicjuszy, opisanego dokładnie we wstępie. Rękopis ten, powstały przy rzymskiej Casa professa (obok dzisiejszego Al Gesù), dostał się po kasacie zakonu w ręce prywatne, aż wreszcie pod koniec ubiegłego wieku znalazł się w Castel Gandolfo i odtąd jest z czcią należną przechowywany w każdorazowej siedzibie nowicjatu. W związku z tym omawia wydawca dzieje domu nowicjatu dla prowincji rzymskiej Towarzystwa Jezusowego, aby móc ustalić miejsce pobytu poszczególnych kandydatów polskich. Okazuje się przy tym m. in., że ks. Jakub Wujek nie wstąpił — jak ogólnie sądzono — w r. 1565 do nowicjatu u św. Andrzeja, gdyż ten otwarto dopiero w roku następnym. Prócz zapisek Kodeksu Nowicjuszy uwzględniono także inne źródła uzupełniające, przede wszystkim tzw. „Księgę Prokuratorską”. Ciekawe są w niej szczególnie wykazy rzeczy, które kandydaci przywieźli z sobą i wstępując do nowicjatu zdeponowali. Trzeba stwierdzić, że wszystkie źródła są dokładnie opisane, a ich treść skrzętnie i sumiennie wyzyskana.

Wydawca trzymał się przy tym „Instrukcji wydawniczej” Komisji Historycznej PAU z r. 1930 (odbitka wyszła już w r. 1925). Instrukcja ta dotyczy jednak źródeł średniowiecznych do w. XV włącznie, a dla nowożytnych istnieje instrukcja powojenna tejże PAU, o czym widocznie wieść nie dotarła do Rzymu. Polecana w niej modernizacja tekstu byłaby i tu w znacznej mierze aktualna mimo konieczności zachowania pisowni oryginału zwłaszcza gdy chodzi o nazwy osób i miejscowości. Objasnienia na s. 35 dotyczące skrótów są częściowo niepotrzebne, bo należą do podstawowych a bezspornych zasad paleografii. Zwykle, często się powtarzające skróty (jak padre, madre, maestro, nostro i w. in.) należało po prostu rozwiązać bez nawiasów. Na s. 73 należy czytać caerobiensi zam. caeroviensi, s. 82 powinno być Bronsberghae mimo dwukrotnego dużego B w oryginale jako pozostałości pisowni średniowiecznej. W imię tej samej zasady należało używać małej litery w wypadkach jak „da Picciolo”, „Anni” itp. Na s. 118 jest błędnie „obstinatissimi” i „mirifico” zam. „mirifice”, s. 129 „mactentibus” zam. „madentibus”. Na s. 163 należy czytać „Nangasachi” zam. „Nangnasa-chi”. Zagadkowy dodatek „zboży” przy nazwisku Łukasza Zakrzewskiego nie jest w przypisku objaśniony. Wyrazy skreślone w oryginale należało